

# Kieniewicz, Stefan

---

## XIII Międzynarodowy Kongres Historyków w Wiedniu (29 sierpnia - 3 września 1965)

---

Przegląd Historyczny 57/1, 188-190

---

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

duction et productivité de l'économie agricole en Pologne aux XVII<sup>e</sup>—XVIII<sup>e</sup> siècles" (II sekcja, L. Żytkowicz, nieobecny); „Le salariat dans les villes du Moyen Age" (B. Geremek, 12 sekcja); „Salaires et services dans les finances citadines de la Prusse au XV<sup>e</sup> siècle et pendant la 1<sup>ère</sup> moitié du XVI<sup>e</sup> siècle" (H. Samsonowicz, nieobecny, 12 sekcja); „Fiscal Policy and Budget as a Factor in Capital Formation; Polish 19th Century experience" (J. Jedlicki, nieobecny, 14 sekcja); „The Social Distribution of Landed Property in Poland. 16th—18th Centuries" (A. Maćzak, 15 sekcja).

Kongres wybrał nowe władze Stowarzyszenia Historii Gospodarczej. Przewodniczącym został F. Lane (Columbia University), jednym z wiceprzewodniczących W. Kula (Warszawa). Następny kongres odbyć się ma w 1968 r. w Bloomington (USA).

I. B-M., M. M., A. M.

### XIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES HISTORYKÓW W WIEDNIU

(29 sierpnia — 5 września 1965)

Przewodniczący kongresu, F. Engel-Janosi, zacytował w końcowym przemówieniu zdanie jednego z uczestników: „Nie było tak źle, jakieśmy się spodziewali”. Naczelną trudnością tak licznych zgromadzeń naukowych (2400 uczestników, nie licząc osób towarzyszących) jest równoczesne zapewnienie możliwości dyskusji specjalistycznych w niewielkim gronie oraz szerokiej wymiany poglądów nad „wielkimi problemami”. Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych eksperymentuje nieustannie i XII kongres urządzony był inaczej niż poprzednie. Zaprojektowano 5 typów posiedzeń: a) odczyty okolicznościowe bez dyskusji (było ich 6, w tym 2 przy otwarciu, 2 przy zamknięciu kongresu); b) 6 całodziennych dyskusji nad tzw. „wielkimi problemami”: akulturacja, religia i tolerancja, nacjonalizm i internacjonalizm, klasy kierujące w historii, literatura i struktury społeczne, „bilans świata” w 1815 r.; c) 21 popołudniowych posiedzeń sekcyjnych, w tym 4 poświęcone starożytności, po 6 średniowieczu i czasom nowożytnym oraz 5 metodologii; d) 6 całodziennych posiedzeń poświęconych „innym kontynentom” (Daleki Wschód, Ameryka Środkowa, Ameryka Płd., Czarna Afryka, misje religijne w Azji i Afryce oraz nowoczesna dekolonizacja); e) około 20 całodziennych posiedzeń różnych sekcji specjalistycznych.

Przedmiotem każdego posiedzenia był jeden referat albo też cała ich grupa (do 7). W 4 tomach wydrukowanych zawczasu zamieszczono 85 referatów, a niektóre wpłynęły w spóźnionym terminie. Dyskusja nad grupą referatów w zasadzie toczyła się łącznie.

Niniejszy podział formalny nie w pełni odpowiada istocie rzeczy. Niektóre z posiedzeń komisyjnych i sekcyjnych nosiły w pełni charakter szerokich problemów. Tak np. komisja ruchów społecznych przedyskutowała problem udziału mas ludowych w ruchach narodowych XIX i XX w., a to w oparciu o 5 referatów poświęconych kolejno Azji, Czarnej Afryce, Ameryce Łacińskiej, światowi arabskiemu oraz Europie. Również w sekcji metodologicznej odbyła się dyskusja o dość ogólnym charakterze na temat federalizmu i państw federalnych. Jedno z posiedzeń w sekcji nowożytnej zajęło się ruchami chłopskimi w Europie środkowej i wschodniej od XV do XX w., co stanowi problem niemalże. Skądinąd zaś niektóre z dyskusji zaliczonych do „wielkich problemów” miały w praktyce charakter dość ciasny. Tak np. problem: „religia i tolerancja” skupił 6 referatów, z których 3 dotyczyły Reformacji, jeden Żydów, a 2 katolicyzmu w XIX w. W problemie „klasy kierujące” mieliśmy 2 referaty ze starożytności, 2 ze średniowiecza oraz po

jednym z XVII, XVIII i XIX w. Problem: „struktury społeczne i literatura” powiązał w sztuczny sposób 2 referaty: o literaturze rosyjskiej jako zwierciadle życia społecznego w XIX i XX w. oraz drugi o francuskiej produkcji książkowej w XVIII w. I w tym wypadku niemożliwa była łączna dyskusja. W serii 6 posiedzeń poświęconych „kontynentom” 2 zajęły się starożytnością, 2 średniowieczem, jedno XX wiekiem.

Poziom referatów nie był jednolity. Najlepiej rolę swą spełniały te, które podejmowały szerokie zagadnienie w sposób kontrowersyjny i pobudzający do dyskusji. Tu by można zaliczyć A. Duponta wprowadzenie do problemu akulturacji, H. Kohna (USA): „Nacjonalizm i internacjonalizm w XIX i XX w.”, F. Grausa o genezie ludów i państw w średniowiecznej Europie środkowej, cytowane już referaty L. Czerepnina o literaturze rosyjskiej oraz R. Kanna o federalizmie. Doskonale przygotowana została pod kierunkiem E. Labrousse'a dyskusja nad udziałem mas ludowych w ruchach narodowych i bardzo interesująco, choć nieco jednostronnie, przez tegoż Labrousse'a, dyskusja nad „bilansem świata” w 1815 r. (5 referatów: demograficzny, ekonomiczny, polityczny, społeczny, ideologiczny). Ale były i referaty mierne lub żenująco słabe, albo także poprawne, lecz wąsko monograficzne i nie pobudzające do dyskusji.

Porządek obrad ustalono następująco: po krótkim zagajeniu referentów pierwszy zabierali głos tzw. eksperci, wytypowani przez komitety narodowe, niekiedy po paru z jednego kraju. Bywało tych ekspertów po kilkunastu. Po nich dopiero otwierano „wolną dyskusję”, do której zapisywało się po 20 i więcej osób. Chociaż przewodniczący na ogół pilnowali nie przekraczania limitu 10 minut, dyskusja często nie mogła się zmieścić w przyznanych jej granicach 3 lub 6 godzin. Wielu zapisanych mówców nie dochodziło do głosu; rzadko kiedy zdarzała się możliwość bezpośredniej odpowiedzi na nieoczekiwane wystąpienie dyskutanta. Tylko w dyskusji nad „klasami panującymi” zastosowano ciekawą praktykę, że po głosie każdego z dyskutantów mógł replikować od razu jeden z referentów, co ogromnie ożywiło tok obrad.

Tylko część uczestników władała płynnie jednym z trzech kongresowych języków (francuski, angielski, niemiecki) i tych głosy były na ogół swobodniejsze. Nie w tym jednak leżał główny szkopuł, że wielu dyskutantów czytało swe przemówienia zamiast je wygłaszać. Gorsze było to, że sporo przemówień, przygotowanych zawczasu, było przyczynkami do referatów, a nie głosami polemicznymi. Grzeszyli takimi przyczynkami dość liczni mówcy obozu socjalistycznego, chociaż nie tylko oni. Tu upatrywać trzeba najsłabszą stronę kongresu: ledwie co trzeci, co czwarty głos stawiał jakiś problem, podejmował naprawdę dyskusję. Dzięki tym właśnie głosom na wszystkich prawie posiedzeniach „wielkoproblemowych” i na niektórych sekcyjnych mieliśmy interesujące momenty — niestety przedzielane okresami nudy.

Konfrontacja postaw i poglądów marksistowskich i niemarksistowskich była na ogół żywa, ale kurtuazyjna. Mieliśmy trochę głosów schematycznych i tradycyjnie deklaracyjnych zarówno wśród mówców zachodniego jak i socjalistycznego obozu. Przeważały jednak wystąpienia rzeczowe, usiłujące oprzeć argumentację na dowodach źródłowych i wyrozumieć stanowisko przeciwnika. Tylko w sekcji historii najnowszej oraz przy dekolonizacji doszło parokrotnie do politycznych wystąpień antyradzieckich, na które zaatakowana strona dość ostro reagowała. Dwa posiedzenia poświęcone I i II wojnie światowej obracały się wokół problemu militaryzmu niemieckiego, przy czym referenci: G. Ritter (NRF — zresztą nieobecny) i G. Craig (USA) starali się ów militarizm odbarwić i stuszować. W obu wypadkach wywołało to gwałtowne protesty licznych mówców z różnych obozów (także zachodniemieckich). Innego typu spór rozgorzał wokół „bilansu 1815 r.”; któremu zarówno radzieccy, jak i anglosascy mówcy zarzucali nadmierny franko-

Zgraniem, przygotowaniem, wzorową formą wystąpień, a przede wszystkim otwartą, nowatorską postawą górowała bezsprzecznie w kongresie delegacja francuska. Anglicy mieli dobre, ale nieliczne wystąpienia; Amerykanie z USA — parę dobrych referatów. Niemcy różnych odcieni występowali licznie, ale na bardzo niejednolitym poziomie. Radziecka delegacja miała kilka doskonałych replik końcowych, rzadko kiedy za to umiała się włączyć skutecznie w nurt dyskusji. Czesi, Węgrzy, Rumuni, Jugosłowianie, Bułgarzy zabierali głos po 2—3 w każdej dyskusji. Tylko niewielki procent tych głosów był naprawdę na dobrym poziomie. Polska 30-osobowa delegacja obsadziła planowo wszystkie posiedzenia, gdzie miała coś do powiedzenia. Mieliliśmy bardziej i mniej udane wystąpienia, nie wszystkim też naszym mówcom udało się dojść do głosu. W wielu jednak okolicznościach udało się naszym mówcom podjąć owocną dyskusję z przeciwnikami ideologicznymi, uzupełnić ją o nowe (niekoniecznie polskie) elementy, sprostować sądy fałszywe. Polacy, jak wiadomo, zostali poszkodowani w rozdziale referatów; tym cenniejszy był fakt, że sprawy polskie wyłaniały się — i to w sposób korzystny dla nas — w licznych wystąpieniach mówców innych narodowości (przykładowo: przy zagadnieniu religii i tolerancji, przy „bilansie” 1815 r., przy ruchach ludowych i chłopskich).

Azjatyccy, afrykańscy, południowo-amerykańscy historycy nie często zabierali głos, chociaż wiele mówiło się o ich sprawach.

W sumie wyniki naukowe kongresu nie były zapewne współmierne do ogromnych kosztów i niemniejszego wysiłku — fizycznego i umysłowego — uczestników. Pilny uczestnik chyba jednakże skorzystał — niezależnie nawet od tak użytecznych osobistych kontaktów — przez sam fakt konfrontacji własnych poglądów z analogicznymi problemami innych epok i innych kontynentów, z konkluzjami historyków dochodzących nieraz do zbieżnych wyników w oparciu o inne źródła i inne metodologiczne założenia.

S. K.

## XI MIĘDZYNARODOWY KONGRES PAPIROLOGÓW W MEDIOLANIE

(1—8 września 1965)

Kongres zgromadził liczne grono filologów, prawników i historyków zajmujących się spuścizną Egiptu grecko-rzymskiego. Obrady toczyły się przez 6 dni, poprzedzone były zebraniem Zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Papirologów, a zakończone walnym zebraniem.

Dzięki dużemu wysiłkowi Komitetu Organizacyjnego i jego sekretariatu po raz pierwszy na tym kongresie uczestnicy otrzymali streszczenia referatów w kilku językach przed rozpoczęciem obrad, co niewątpliwie ułatwiło i wybór referatów, których się chciało słuchać (mimo, że obrady toczyły się nie w sekcjach, a na zebraniach plenarnych, dokonanie wyboru było niestety konieczne, ponieważ dziennie wygłaszano 12 do 14 referatów) i śledzenie toku myśli referenta. Mniej chyba konieczne było wprowadzenie jednoczesnych tłumaczeń na trzy języki. Zradiofonizowana sala, bardzo wygodna dla dużych kongresów, tutaj raczej nie sprzyjała swobodnej, żywej dyskusji, jaka miała miejsce w Warszawie w 1961 r.

Pierwsze dwa posiedzenia poświęcone były głównie komunikatom z nowych znalezisk czy publikacji w toku. Następne dwa wypełniły referaty dotyczące głównie papyrusów literackich. Honorowe miejsce zajął Menander, którego nowo ogłoszonym fragmentom (głównie „Sykjończykowi”) poświęcono całe posiedzenie obfitujące w wiele interesujących dyskusji szczegółowych. W ciągu pierwszych dni obrad aż trzy referaty poświęcone były perspektywom odczytania i odnalezienia